

## TEKSTY

Barbara Ostafin

**Kalila i Dimna**  
**Edycje i rękopisy dzieła**

*Opowieść o sowach i krukach* pochodzi ze słynnego zbioru bajek zwierzęcych *Kalila i Dimna*, reprezentujących typ literatury ‘zwierciadło dla władcy’ (*Fürstenspiegel*). O podstawie *Kalili i Dimny – Pańcztantrze*, sanskryckim zbiorze pięciu, jak nazwa wskazuje, opowieści tak pisał przed blisko półwieczem E. Słuszkiewicz „...popularnością ustępuje on tylko *Biblii*, bo doczekał się 200 wersji w kopie (dosłownie) języków.”<sup>1</sup>

*Pańcztantra*, a raczej najstarsza zachowana jej redakcja, *Tantrakhayaika*, doczekała się przekładów także polskich. Z sanskrytu tłumaczone przez E. Słuszkiewicza fragmenty publikowane były w „Przeglądzie Orientalistycznym”. Istnieje też przekład całego zbioru dokonany, niestety nie z sanskrytu, ale z wersji niemieckich, francuskich i angielskiej.<sup>2</sup> Opowieści *Kalili i Dimny* odbiegają od sanskryckiego pierwowzoru. Mimo zachowania wielu podstawowych wątków pojawiają się nowe lub zmienione przypowieści. Niektóre z nich stanowią ilustrację do nauk całkiem innej opowieści aniżeli pierwowzór.<sup>3</sup> Ponad te zmiany, *Kalila i Dimna* bogatsza jest o inne opowieści pochodzenia indyjskiego, perskiego i dodane na gruncie arabskim.

<sup>1</sup> Por. E. Słuszkiewicz, *Pańcztantra*, „Przegląd Orientalistyczny”, 2 (18) 1956.

<sup>2</sup> *Pańcztantra czyli mądrości Indii ksiąg pięciorek*, przekład W. Markowska, A. Milska, Warszawa 1984.

<sup>3</sup> Dobrym przykładem takich zmian jest *Opowieść o ascecie i ichneumonie*, która w *Kalili i Dimnie* jest niezależną opowieścią, a w *Pańcztantrze* przypowieścią do ostatniej, piątej opowieści. Nie wspominam tutaj o zmianach poszczególnych wątków i epizodów.

W odróżnieniu od *Pańczatantry*, *Kalila i Dimna* nie miała współcześnie szczęścia do przekładów na język polski, nawet niebezpośrednich. Jedynie we wczesnych latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia ukazały się tłumaczenia dwu opowieści<sup>4</sup> i dwu przypowieści<sup>5</sup> ze zbioru.

*Opowieść o sowach i krukach* można odnaleźć już w *Pańczatantrze*, ale arabska wersja, choć jej przesłanie odpowiada sanskryckiemu pierwowzorowi, zasadniczo różni się od indyjskiego oryginału. Cały zbiór ma budowę ramową i właśnie wielu przypowieści ilustrujących dawane tutaj nauki, a jednocześnie otwierających kolejne ramy trudno by szukać w *Pańczatantrze*. Zamieszczony przekład jest więc pierwszym polskim tłumaczeniem tej jednej z najstarszych i najdłuższych opowieści *Kalili i Dimny*.

W świecie arabskim *Kalila i Dimna* cieszy się niezmiennie wielkim powodzeniem. Można by zatem oczekiwać, że spora liczba kolejnych jej wydań idzie w parze z dbałością o wierność najstarszym manuskryptom. Niestety, utwór dzieli los wielu klasycznych średniowiecznych dzieł, w które bezwzględnie ingeruje cenzura obyczajowa i religijna w imię fałszywie rozumianej moralności. W imię tych zasad okaleczono niejedno arabskie wydanie *Księgi tysiąca i jednej nocy*, wierszy Abū Nuwāsa, a nawet Al-Mutanabbiego. Dlatego podstawą tego przekładu jest stosunkowo stare, ale jedno z najpełniejszych wydań dzieła, opracowane przez L. Cheikho *La version arabe de Kalilah et Dimnah d'après le plus ancien Manuscrit arabe daté*, Beyrouth 1923, w oparciu o ówczesnie najstarszy, osobiście przez wydawcę znaleziony rękopis pochodzący z 1339 roku. Wydanie z 1923 roku nie jest pierwszą edycją tekstu przygotowaną przez L. Cheikho, pierwsza ukazała się w Bejrucie w 1905 roku. Natomiast ta, która stanowi podstawę niniejszego przekładu jest jej poprawioną – *revue et corrigée* – przez samego wydawcę, wersją.

Warto poświęcić kilka słów rękopisowi, który wykorzystał L. Cheikho. Znalazł go w monasterze Dār aš-Šīr, w miejscowości położonej około 30 kilometrów na południowy wschód od Bejrutu. Manuskrypt nie zawiera kilku opowieści, które już w czasie jego opracowywania uznane były za części *Kalili i Dimny*. Najważniejszą z nich jest wstęp, w którym mowa o przyczynach powstania księgi i jej wczesnej historii. Jednakże, wszystkie brakujące opowieści L. Cheikho włączył do swojej edycji wykorzystawszy tzw. rękopis paryski, edycję tekstu S. de Sacy oraz rękopisy, które po-

<sup>4</sup> *Asceta i ichneumon*, „As-Sadaka” 1983 (22), *Matpa i żółw*, „As-Sadaka” 1984 (37-38) obydwie przekłady Iwony Natkańskiej

<sup>5</sup> *Opowieść o kobiecie i niewolniku*, *Opowieść o zarządcy, jego żonie i o sokolniku*, „Przegląd Orientalistyczny”, 3 (119) 1981, przekład J. Danecki.

służyły Th. Nöldekemu do przygotowania *Die Erzählung von Maeusekoenig und seinen Ministern*, Göttingen 1879. Ta ostatnia opowieść, *O królu myszy i jego ministrach*, została, jak utrzymuje Cheikho, niesłusznie przypisana przez Th. Nöldekego Ibn al-Muqaffie. We wstępie do swojej edycji, Cheikho zaznacza, że opracowywany rękopis wydaje się być najbardziej wierny pierwszemu arabskiemu przekładowi z pahlawi. Po pierwsze, żaden ze znanych mu rękopisów nie jest tak bliski wersji syryjskiej (nowoaramejskiej), a więc tej, która powstała przed przekładem arabskim w VI wieku z zaginionej obecnie wersji pahlawijskiej. Po drugie, język tej redakcji, w niektórych ustępach niejasny, w innych niedoskonały, przypomina język Ibn al-Muqaffy z jego innych dzieł. Trudno się nie zgodzić z refleksją L. Cheikho dotyczącą języka jego edycji, dlatego właśnie ją wybrano za podstawę niniejszego przekładu. Obok wykorzystanej jako podstawa edycji istnieje jeszcze jedno bardzo wartościowe wydanie tego dzieła przygotowane przez ‘Abd al-Wahhāba ‘Azzāma (Kair 1941). Zostało opracowane w oparciu o rękopis starszy od rękopisu L. Cheikho, bo pochodzący z 1221 roku. Jednakże, po wnikliwej lekturze obu tekstów można wskazywać na wersję L. Cheikho jako na starszą i bliższą pierwszej arabskiej wersji. Egipskie wydanie zostało wykorzystane do poniższego przekładu pomocniczo i wszystkie istotniejsze różnice zaznaczone są w przypisach. Marginalnie skorzystano także z dwu okrojonych, współczesnych wydań dzieła.

### Opowieść o sowach i krukach

Rzekł król Dabszalim do filozofa Bajdaby.

– Onegdaj opowiedziałeś mi przypowieść o Braciach Czystości miłujących się i pomagających sobie wzajemnie. A teraz opowiedz mi, jeśli znasz, przypowieść o wrogu, któremu nie wolno dać się zwieść, nawet gdyby ów otwarcie dobroć i pokorę okazywał.

Powiedział filozof:

– Kto da się zwieść przebiegłemu nieprzyjacielowi, którego wrogość jest znana, temu przytrafia się to, co przytrafiło się krukowi<sup>1</sup>

– A jakże to było? – spytał król.

Filozof odparł:

– Otóż zdarzyło się, iż w pewnej krainie na jednej z gór rosło ogromne drzewo o powyginanych konarach, najpotężniejsze ze wszystkich potężnych drzew. Na owym drzewie znajdowało się gniazdo tysiąca kruków, nad którymi panował król spośród nich obran. Na tej samej górze była też siedziba tysiąca sów, również podległych królowi spośród nich samych wybranemu.

Pewnej nocy król sów okazał od dawna skrywaną nienawiść, jaka nieprzerwanie trwała między sowami a krukami. Wraz ze swymi sowami napadł na kruki, wiele z nich zabił i wiele ranił. Kiedy nastał ranek, król kruków zgromadził swych poddanych i rzekł do nich:

– Wszak wiecie, jak wy ucierpieliście przez sowy, a jak ucierpiały one! Jak wielu wśród was jest zabitych, rannych, z wyskubanymi piórami z

<sup>1</sup> W obydwu wydaniach *Kalili i Dimny*, które wykorzystano do niniejszego przekładu, sugeruje się w tym miejscu, że kruki poniosły klęskę przez to, że dały się zwieść przebiegłemu wrogowi. Tymczasem, jak jasno wynika z treści całej opowieści, to sowy padły ofiarą przebiegłości kruków. Ten brak logiki wynika prawdopodobnie z powtarzanego przez kopistów błędu i/lub nieuwagi wydawców, którzy w żadnym miejscu nie zwrócili na to uwagi czytelnika. Fragment ten mógł wyglądać tak jak w z naukowego punktu widzenia nieprzydatnym, bo okrojonym o liczne przypowieści, wydaniu bejruckim z 1980 roku: „...temu przytrafia się to, co przytrafiło socom ze strony kruków”. (Por. *Kalila wa-Dimna*, Bayrūt 1980, s. 137, a także inne bejruckie wydanie z 1983, s. 264).

głów, skrzydeł czy ogonów! Ale najgorsza z tego wszystkiego jest, podług mnie, zachłanność sów, a także to, iż znają położenie waszego gniazda, są odważniejsze, jak to doświadczyliście, i nie odstąpią od was. Rozważcie więc bez pośpiechu waszą sytuację.

A było wśród nich pięć kruków znanych wszystkim z zalet swego umysłu. Kruki zwykły były zdawać się na nie w swych sprawach i uciekać się do nich z tym, co się im przytrafiło. Król zaś zwykł był zwracać się do nich z problemami, korzystać z ich rozumu czerpiąc. Rzekł więc król do jednego z nich:

– Jaka jest twoja rada w tej sprawie?

Powiedział kruk:

– To, co doradziłbym, już się stało. Najlepszy bowiem sposób na zaciętego wroga, którego podstępem pokonać nie można, to ucieczka przed nim.

Rzekł król do drugiego:

– A jakie jest twoje zdanie?

Ten odparł:

– Co do ucieczki, na którą ów wskazał, to nie sędzę, żeby słusznym było opuścić nasz kraj, naszą ojczyznę i ukorzyć się przed wrogiem już po pierwszej klęsce, jaka nas dotknęła. Zbierzmy raczej siły i przygotujmy do walki z naszym nieprzyjacielem. Wyślemy zwiadowców, by wiedzieć, jakie ma wobec nas zamiary. Wystrzegać się będziemy jego powrotu i oręża<sup>2</sup>, ale gdy się zbliży spotkamy go gotowi do walki. Będziemy nań nacierać, zewrą się nasze i jego szeregi, wzmożemy czujność i tak przez jakiś czas wroga odpierać będziemy, aż nadejdzie nasza szansa. Jeśli to się nam jednak nie uda, wtedy uciekniemy, nadzieję mając na zrozumienie.

Zwrócił się król do trzeciego:

– Jaka jest twoja rada?

Ten rzekł:

– Nie zgadzam się z tym, co ci dwaj powiedzieli. Chcę, byś czujność szpiegów wzmógł i zwiadowców wśród wroga działających, byśmy zdobyli informacje i poznali czy nasz nieprzyjaciel nie chce pokoju lub czy nie przyjąłby od nas okupu. I jeśli w tym dojrzymy korzystne wyjście, to nie widzę przeszkód, by zawrzeć pokój na warunkach okupu, który im zapłacimy. Tedy oddalimy od nas zło i będziemy bezpieczni w naszej ojczyźnie. Wszak to w gestii królów leży, gdy sami upadku się boją, a woła walki

<sup>2</sup> Tak jest w edycji Cheikho *'udda* –“aparatura”, „broń”, „oręż”, „wyposażenie”, natomiast w wydaniu egipskim oraz obu współczesnych bejruckich jest *ḡira* „nieuwaga”, „niedbalstwo”, „lekceważenie”, „głupota”.

u wrogów ich się wzmaga, krajowi grozi zniszczenie, ludowi zaś zagłada, aby okup płacili, swe dobra ratując, kraj i lud.

Rzekł tedy król do czwartego ze swych ministrów:

– Co sądzisz o takim pokoju?

Ten odparł:

– Nie jest to dobre wyjście. Opuszczenie naszego kraju, cierpliwe znoszenie wygnania i niedogodności takiego życia lepszym jest bowiem niżli okazywanie szacunku i pokory względem wroga, od którego jesteśmy szlachetniejsi i godniejsi. Co więcej, wiem, że jeśli im okup zaoferujemy, nie poprzestaną na tym, a żądać będą coraz więcej, bez umiaru. Wszak powiadają: Zbliź się nieco do swego wroga i zaczerpnij z tego korzyść, ale zbytnio nie podchodź, by się ów nie rozzuchwiał, twe wojska nie osłabły, a ty byś ponizon nie został. Przykładem tego tyczka pionowo do słońca wzniesiona, gdy ją nieznacznie przechylisz jej cień się zwiększy, ale gdy zbytnio ją pochylisz, cień jej mniejszym się stanie. Tak i wroga naszego nie zadowoli nieznaczne zbliżenie, zatem jedynym dla nas wyjściem jest walka i cierpliwość.

Odezwał się król do piątego:

– Cóż ty doradziłbyś: walkę, pokój czy emigrację?

Ów powiedział:

– Jeżeli chodzi o walkę to sądzę, iż nie jest ona wyjściem dla tego, kto jej nie podoła. Wszak powiadano: Kto nie rozezna sił swoich ni swego wroga i walczy z tym, komu równym nie jest, ten sam siebie nadweręża. Mędrzec bowiem nie lekceważy siły swego wroga, zaś ten, co tak czyni, sam się oszukuje, a kto się oszukuje, nie jest bezpiecznym. My bardzo sów się boimy, nawet gdyby i odstąpiły od walki z nami. A ja obawiałem się ich jeszcze przed napaścią na nas. Wszak rozsądny nie czuje się bezpiecznym przed wrogiem w żadnym wypadku. Jeśli ten jest daleko – nie ma pewności, że nie powróci, jeśli blisko – nie ustrzeże się przed jego napaścią. Jeśli działa otwarcie – nie jest pewien, że go odeprze i cierpień zada, a jeśli sam jeden działa – nie zabezpieczy się przed jego podstępem. Najbystrzejsi nie w walce szukają sposobu, a znajdują inne niż ona rozwiązanie. Walka kosztów wymaga, po pierwsze zatracą dusze i wiele rzeczy, choćby majątek czy słowa<sup>3</sup>. Niechże więc walka z sowami nie będzie dla ciebie rozwiązaniem. Kto walczy z tym, któremu sprostać nie jest w stanie, sam się oszukuje<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> W egipskim wydaniu zdanie to jest sformułowane trochę inaczej, ale sens pozostaje ten sam, brakuje jednak wyrazu „słowo”.

<sup>4</sup> W wersji podstawowego rękopisu wykorzystanego przez Cheikho jest „kto

Powiedział król:

– Jeżeli walkę odrzucasz, cóż radzisz czynić?

Odparł:

– Dysputuj i rady zasięgaj, albowiem władca tak czyniący dzięki naradom z mędrkami takie zwycięstwo osiąga, jakiego nie zapewniłoby mu ni wojsko, ni starcie, ni oręż liczna. Rozważny król dzięki dysputom, naradom oraz opiniom ministrów pomnaża swój rozsądek, tak jak wody morza zyskują dzięki wodom rzek. Dla rozsądnego nie jest tajemnicą waga własnego położenia i położenie wroga, moment odpowiedni do walki z nim, tok myśli jego i jego intrygi. Czas cały przemyśliwa te zagadnienia, jedno po drugim, przewidując to, co chceć będą stronnicy, z których pomocy skorzysta i środki, jakimi dysponuje. Kto tak rozsądnym nie jest, komu nie są dane rady mądrych ministrów, które mógłby przyjąć, ten rychło swą sprawę zaprzepaści, nawet gdyby los mu sprzyjał. Łaska, bowiem nie jest udziałem głupców czy wyrachowanych, ale przeznaczona jest rozważnemu słuchającemu mędrków. I ty, królu, podobnie, szukałeś u mnie rady w troskach, chcę ci zatem odpowiedzieć po części sekretnie, a po części jawnie. Oto, czego nie chcę skrywać – nie jestem zwolennikiem walki, ani też okazania pokory przez okupu zapłatę, czy uradowania wroga wiecznym uniżeniem. Wszakże szlachetny mędrzec wybierze śmierć, broniąc się wytrwale nad życie pohańbionym i niesławą okrytym. Sądzę, iż nie powinieneś zwlekać z rozważeniem naszej sprawy, niech nie będzie ona poniechana czy zlekceważona, albowiem zwłoka i lekceważenie to początek słabości. Co się zaś tego tyczy, co sekretnie chcę ci przekazać, niechże tajemnicą zostanie. Powiadają bowiem: Król zwycięstwo odnosi rozsądkiem, rozsądek trzeźwością umysłu zdobywa, a jasny umysł dzięki zachowywaniu tajemnic, dzięki posłańcom w słowa wsłuchanym, obserwatorom bieg i rezultaty różnych postępów badającym lub dzięki konfrontacjom i dysputom. Kto dotrzymuje tajemnic, ten jedną z dwóch korzyści pozyskać może; albo osiągnie to, czego pragnął, albo, pobłądziwszy, wybawi się od straty i ujmy. Dlatego ów, kto sekret posiada, winien mieć doradcę zaufania godnego, któremu powierzy swą tajemnicę i który pomóc mu zdoła podjąć postanowienie. Jeżeli szukający rady mędrszym jest od doradcy, to i tak powiększy swą wiedzę dzięki wiedzy tamtego, jak ogień zwiększa blask swój po dodaniu tłuszczu. Doradca zaś winien być w zgodzie

widzi całość kaźni ten widzi dobro”. Cheikho zaznacza, że ta fraza, nieznacznie odbiegająca od kontekstu, jest tylko w jego manuskrypcie, dlatego tutaj podana jest wersja z innego, wykorzystanego przez autora edycji pomocniczo. Wydanie egipskie podaje wersję: „kto widzi tylko kaźń, nie widzi całego dobra”.

z szukającym rady, dowodząc prawości swych słów, życzliwym być winien, kiedy uświadamia mu jego błąd, jeśli ów go popełni. Musi też być giętkim w kwestiach wątpliwych, póki wspólnie nie dojdą do zgody. Jeżeli doradca takim nie będzie, to jest on dla szukającego rady na równi z wrogiem, jak człowiek wysyłający diabła przeciwko innemu, a w zakłęciach biegląm nie będąc, sam się oszukuje i porwan zostaje. Jeśli zaś król potrafi tajemnic dochować, dobrać ministrów, wzbudzić strach wśród poddanych, jeśli daleki od tego, by wyjawić, co w duszy kryje, jeśli nie obca mu dobroć, ani doskonałość, jeżeli mędrceem potężnym się jawi<sup>5</sup>, jeśli skąpym w nagradzaniu nie jest, ani zbyt rozrzutnym, wtedy zdoła zachować te dobrodziejstwa, jakie mu dano. Tajemnice są różnej rangi: dostępne dla pewnej grupy, dla dwóch osób, są takie, z których cały naród korzysta. Ta zaś do takich należy, w które wtajemniczone mogą być cztery uszy i dwa języki.

Powstał zatem król, oddalił się z nim i o rady prosił, a wśród innych spraw zapytał i o to:

– Czy wiesz, co było początkiem wrogości między nami i sowami?

Ten rzekł:

– Tak. Jedno słowo wypowiedziane przez kruka.

Zapytał król:

– Jakże to było?

### Przypowieść

Rzekł kruk:

Powiadają, że pewne stado ptaków nie miało króla. Zebrało się zatem wokół sowy, by obrać ją królem, a gdy w trakcie tego zgromadzenia pojawił się kruk, jeden z ptaków powiedział:

– Poczekajcie na tego kruka, poradzimy się go w naszej sprawie. I tak kruk zbliżył się do nich, a one poprosiły go o radę. Wtedy kruk rzekł:

– Gdyby wyginęły ptaki, znikły pawie, żurawie, kaczki, gołębie, to i wtedy nie bylibyście zmuszeni, by sowę obrać na króla, najszeptniejszego z ptaków, najpodlejszego, najgłupszego, najbardziej do gniewu skorego, pozbawionego litości. A do tego chorobą chroniczną porażonego i ślepego

<sup>5</sup> „... jeżeli mędrceem potężnym będzie ...” – tak jest w wydaniu egipskim. W wydaniu Cheikho ten passus nieznacznie kłóci się z całym zdaniem: „...jeżeli nie wybawi się od niego mędrzec opinią...”.



za dnia. Jednak najgorsza z tego wszystkiego jest jego głupota i zły charakter. Nie czynicie jej królem i obejdźcie bez niej w waszych sprawach<sup>6</sup>. Winnyście zrobić to, co zajac, który utrzymywał, że księżyc jest jego władcą i swój spryt wykorzystując, jakoby jego postanie wypełnił.

Ptaki zapytały:

– A jak to było?

### Przypowieść

Powiedział kruk:

– Powiadają, że jedną z ziem, od lat należącą do słońi, dotknęła susza, zmałyły zapasy wody, wyschły źródła, a słońie odczuwały wielkie pragnienie. Poskarżyły się więc swojemu królowi. Ten rozesłał w poszukiwaniu wody posłańców i gońców na wszystkie strony. Kilku z nich powróciło i doniosło mu, że w takim to a takim miejscu znaleźli w źródle, zwanym księżycowym, wiele wody. Tedy król słońi wraz ze swymi słońiami skierował się do tego źródła, by się zeń napić. A ziemia ta należała do zajęcy, słońie zaś zadeptały zające w ich norach i kryjówkach. Zebrały się zatem zające wokół swego króla i powiedziały mu:

– Wszak wiesz, co przytrafiło się nam ze strony słońi, ratuj nas zanim wrócą, bo jeśli powrócą do wodopoju to nas zniszczą.

Powiedział król:

– Niech przybędą do mnie wszyscy spośród waszych mędrców, którzy mają jakiś pomysł. Wtedy wystąpił zajac zwany Fajruz<sup>7</sup>, którego obycie i mądrość król był już poznał i rzekł:

– Jeżeli wołą króla będzie, by wysłać mnie do słońi, a wraz ze mną zaufanego, który widzieć i słyszeć będzie, co ja zrobię i powiem, aby zdać mu z tego sprawę, niech tak uczyni.

Król zajęcy odparł:

<sup>6</sup> W wersji egipskiej zdanie to brzmi nieco inaczej: „Pokierujcie waszymi sprawami bez niej, wykorzystując swoją wiedzę i rozum.”. Następnie jest tekst, którego nie daje wydanie Cheikho: „Jeżeli król będzie głupi, a jego ministrowie mądrzy, to i tak osiągnie cel, dopełni wiedza, dzieło jego powodzeniem cieszyć się będzie, a królestwo trwać”.

<sup>7</sup> Słów „zwany Fajruz” nie ma w edycji Cheikho, a są w egipskiej. Tutaj zostały wprowadzone, ponieważ w wydaniu Cheikho zajac w następnych partiach dialogowych tak właśnie jest nazywany, a podanie wcześniej imienia zajaca ułatwia czytelnikowi zrozumienie tekstu.

– Tyś jest naszym zaufanym, doceniamy ciebie i twą mądrość, ufamy twym słowom. Odpraw się zatem do słoni i donieś im ode mnie to, co chcesz, postępuj wedle swej wiedzy. Wiedz wszakże, iż to wedle posłańców i ich mądrości ocenia się mądrość wysyłającego i wiele z jego spraw. Musisz być giętkim i życzliwym, bo przecież to posłaniec zmiękcza serca, jeśli z umiarem postępuje, a czyni je twardymi, gdy granice przekracza.

Księżycową nocą odprawił się zając, aż dotarł do słoni. Nie chciał zbyt szybko zbliżyć się do słoń, aby go nie zdeptały, same tego nie chcąc. Wspiął się na wzgórze i zawołał:

– Królu słoni, wysłał mnie do ciebie księżyc, a posłaniec jeno przekazuje i nie godzi się go potępiać, choćby i mocne słowa jego.

Król słoni zapytał:

– Jakie to posłanie?

Powiedział tedy Fajruz:

– Księżyc rzecze, iż ten, kto zna przewagę swej siły nad słabszymi, zaślepion<sup>8</sup> względem silnych bywa i wtedy własna siła jest mu zgubą. A ty poznałeś przewagę własnej siły nad innymi zwierzętami i to cię zwiodło co do mnie. Zbliżyłeś się do mego źródła, które nazwane jest moim imieniem, wraz ze swymi słoniami piłeś z niego wodę, zanieczyściłeś ją i zmaciłeś. Przeto zwracam się do ciebie i ostrzegam, byś nie ważył się wrócić, bo cię oślepię i zgubię. Jeżeli zaś wątpisz w moje posłanie, to dalejże, idź teraz do źródła, a ja cię tam spotkam.

Króla słoni zdziwiły słowa Fajruza, udał się więc wraz z nim do źródła. Spojrzał na nie i ujrzał odbite światło księżyca. Fajruz powiedział mu:

– Zaczepnij swą trąbą trochę wody, obmyj twarz i pokłoń się księżycowi. A kiedy trąba zanurzyła się w wodzie, poruszyła jej taflę i wydało się, że światło zadrżało, zwrócił się więc do Fajruza:

– Co się stało twojemu królowi, czy nie sądzisz, że się rozgniewał bo zanurzyłem trąbę w wodzie?

Ten odparł:

– Tak, oddaj mu pokłon. Słoń pokłonił się księżycowi i wyraził skruchę za to, co uczynił i obiecał mu, że nie powróci do tego źródła on, ani żaden z jego słoni.

<sup>8</sup> Tutaj wykorzystano wydanie egipskie z czasownikiem *iğtarra* „być zaślepionym”, „być wprowadzonym w błąd”, podobnie jest w obu wydaniach bejruckich. Natomiast edycja Cheikho daje czasownik *ağāra* „wzbudzać zazdrość”. Zdanie to brzmiałoby: „...kto zna przewagę własnej siły nad słabszymi i zazdrość wśród silnych wzbudza, temu własna siła jest zgubą” i, jak wynika z kontekstu, wydaje się być mniej logiczne.

Powiedział kruk:

A do tego, co wspomniałem o sowie jest jeszcze kilka innych jej sprawek jak oszustwo, podstęp i zdrada, a zły to król zdraдлиwy. Kto ulega władzy zdrajców i poddaje się ich osądom, temu przytrafia się to, co spotkało słowika<sup>9</sup> i zająca, których rozsądzał kot-postnik.

Zapytał król:

– Jakże to było?

### Przypowieść

Powiedział kruk:

– Miałem brata<sup>10</sup> wśród słowików, który mieszkał u podnóża góry, a jego gniazdo było nieopodal drzewa, na którym mieściło się moje. Często się spotykaliśmy i odwiedzaliśmy po sąsiedzku. Razu pewnego zniknął mi z oczu i nie wiedziałem, gdzie się udał. Jego nieobecność tak się przeciągała, iż myślałem, że zginął. Miejsce słowika zajął zając, nie mam pojęcia, co tam porabiał. Przebywał tam przez jakiś czas, gdy zdarzyło się, że słowik powrócił do swej nory, a zastawszy w niej zająca powiedział:

– To jest moje miejsce, więc odejdz stąd.

Zając odparł:

– Mieszkanie jest w moich rękach, a ty rościsz sobie doń prawo! Jeżeli jest po twojej stronie, to się na nie powołaj.

Słowik na to:

– Miejsce jest moje i mam na to oczywisty dowód.

Zając odrzekł:

– Potrzebujemy zatem sędziego.

Wtedy słowik powiedział:

– Nieopodal, nad brzegiem morza mieszka bardzo pobożny kot. Modli się całymi dniami, nie krzywdzi zwierząt, nie przelewa krwi, długi czas pości bez przerywania. Żyje jeno o wodzie i trawie. Chodź ze mną do niego tej nocy, to ci osąd wyda.

Zając odparł:

– Dobrze.

Udali się więc razem, a ja podążyłem za nimi, by zobaczyć tego postnika i jego dla nich wyroki. Kiedy przybyli doń, opowiedzieli mu swoją historię.

<sup>9</sup> Arabskie „*sifrid*”, to jeden z gatunków słowika, zwany też *abū malih*.

<sup>10</sup> W wydaniu egipskim „Miałem sąsiada...”.

Wtedy kot rzekł:

– Starość mnie już dopadła, moje uszy przygłuchły tak, że prawie nie słyszę<sup>11</sup>, podejdźcie się do mnie, abym wysłuchał was z bliska.

Powtórzyli mu zatem swoją opowieść, a on powiedział:

– Zrozumiałem to, co mi opowiedzieliście i zacznę od rady, zanim osąd w waszej sprawie wydam. Nie szukajcie niczego poza prawdą, albowiem prawdy szukający szczęście posiadzie, nawet gdyby wyrok przeciw niemu był wydan, szukający zaś kłamstwa będzie odtrącony<sup>12</sup>. Pan świata tego za nic ma doczesne dobra, pieniądze, przyjaciela, wyjątkiem są dobre uczynki, jakie mu ofiarujesz. Mędrzec ma prawo czynić wysiłki w poszukiwaniu tego, co zachowa dla siebie i pożytek przyniesie, wszystko zaś inne mierzić go winno. I tak majątek jest dla niego na równi z błotem. Kobiety, których powściągnąć nie sposób, na równi ze żmijami stawia<sup>13</sup>. Ludzi zaś, zważywszy dobro, jakie dla nich pragnie i zło, jakiego im nie życzy, równymi sobie poczytuje.

I tak im prawił, a oni tym zjednani, doń się przybliżali, gdy nagle skoczył na nich, zagarnął do siebie i obu zgładził.

Powiedział kruk:

– Sowę do tego, co wam opisałem, cechuje jeszcze podstępliwość i perfidia. Nie decydujcie się królem jej obierać. Ptaki przyjęły słowa kruka i nie obrały sowy królem<sup>14</sup>.

Wtedy sowa zwróciła się do kruka:

– Zemściłeś się na mnie srogo. Nie wiem, czy doznałeś wcześniej z mej strony jakiegoś zła, którym zasłużyłabym sobie na to. Jeśli nie, to wiedz, że topory tną drzewa, a te odrastają i powracają do świetności, miecz tnie mięso i kości, a te zabliźniają się i zrastają, rany zaś językiem zadane nie goją się nigdy. Grot strzały niknie w ciele, ale można go usunąć. Podobne grotom są słowa, lecz jeśli serca sięgną ni usunąć je, ni wydobyć. Na każdy żar jest remedium: płomień wodą ugasisz, truciznę antidotum, namiętność zbliżeniem, smutek wytrwałością, lecz żaru nienawiści ugasić nie sposób. Wy, społeczność kruków, zasadziliście między nami drzewo niezgody na zawsze.

Słowa te sowa wypowiedziała ze złością i oddaliła się urażona. Kruk zaś żałował tego, co mu się wyrwało i mówił do siebie:

<sup>11</sup> W edycji egipskiej dodatkowo jest jeszcze „...wzrok osłabł...”.

<sup>12</sup> W tekście egipskim zamiast „odtrącony” jest „pokonany” ar. *mahzūm*.

<sup>13</sup> Tego zdania nie ma w wydaniu egipskim.

<sup>14</sup> W tym miejscu w edycji egipskiej jest zdanie: „A sowa była obecna i słyszała słowa kruka”.

– Słowami, które przywołałem, nienawiść wzniciłem do siebie i mego narodu. Nie miałem większego prawa od innych ptaków na nie i nie powinienem zajmować się sprawą ich króla. Być może wiele widziało to, co i ja widziałem, i wiedziało, co i ja wiedziałem, a od słów na ten temat powstrzymywał je strach przed tym, czego ja się nie bałem i przewidzenie tych konsekwencji, jakich ja pod uwagę nie wziąłem. Szczególnie, gdy słowa prosto w twarz padają. Zaiste słów rzuconych przez mówiącego prosto w twarz słuchającemu, słów, które nie są dlań miłe, bo wywołują nienawiść i żal, nie godzi się zwać słowami a trucizną. Mędrca, nawet gdy pewien jest swych słów i racji, nie powinno ponosić tak, by ściągnął na siebie wrogość i nienawiść, dufając w swą mądrość i siłę. Podobnie, mając odtrutkę nie pije trucizny, wierząc w swe antidotum. Racja jest po stronie ludzi czynu, nawet gdy niedoskonała ich zaimprovizowana mowa, to ich doskonałość w doświadczeniu i efektach spraw się przejawia. Mówcy zaś sam jeno odgłos przemowy splendoru nie doda, nawet gdy mowa jego zadziwia spontanicznością i pięknem opisu<sup>15</sup>. A jam rzekł słowa, które dobrych wyników nie przyniosą, a przecież nie głupota mnie do nich ośmieliła, by głos w sprawie ważkiej zająć nie poradziwszy się wprzód nikogo, ni rozważywszy wielokroć. I wiem, iż kto rady u mądrych nie zasięgnie, zastanawiając się i rozważając sprawę wielokrotnie, nie ukryje stanu umysłu swojego. Jak i ja obejść się mogłem bez tego, co dzisiaj osiągnąłem i co się mi przytrafiło. Tak kajał się kruk i w końcu odszedł.

I to jest to, o co mnie zapytałeś – przyczyna, od której zaczęła się wrogość między sowami i krukami.

Powiedział król:

– Pojąłem to. Powiedz przeto, czego nam trzeba. Doradź nam całą mocą rozsądku twego, co sądzisz czynić mamy w sprawie między nami a sowami.

Odrzekł kruk:

– Co się tyczy walki, to zająłem już stanowisko i wyraziłem swoją niechęć do niej. Mam jednak nadzieję, że zdołam dzięki podstępowi wyjść z opresji. Wszakże władcy w ważkich sprawach sprytnie uciekali się do podstępu i zdobywali to, co pragnęli i to, na co liczni by się nie porwali. Jak grupa oszustów, którzy tak oszukali ascetę, że odeszli z jego kozłem.

Zapytał król:

Jak to było?

<sup>15</sup> Tego zdania nie ma w edycji egipskiej.

## Przypowieść

Powiadają, że pewien asceta nabył tłustego okazałego kozła, aby złożyć go w ofierze. Szedł z nim, wiodąc go, a dostrzegła ascetę grupa oszustów, którzy zmówili się, żeby go okpić. Jeden z nich ukazał mu się i rzekł:

– Hej asceto! Cóż to za pies jest z tobą?

Wkrótce pojawił się inny i zapytał:

– Hej asceto! Sądzę, że chcesz chyba z tym psem polować.

W końcu wyszedł następny i stwierdził:

– Doprawdy, myślę, że ten człowiek w szaty ascety odzian wcale ascetą nie jest, przecież asceci nie prowadzą psów!

Rzekł do siebie asceta:

– Być może ten, co mi to sprzedał, czar rzucił na moje oczy. Uwolnił więc kozła i pozostawił, a oszuści wzięli go i podzielili między sobą.

Przytoczyłem ci tę przypowieść, bo mam nadzieję, że dzięki podstępowi korzyść osiągniemy. Myślę tak: niech rozgniewa się na mnie król i odda pod rozkazy dowódcom swych wojsk. Niechże zostaną pobity i podziobani, aż krwią spłynę. Niechże moje pióra i ogon porwane zostaną, w końcu niech porzucon będę u podnóża drzewa. Król niech z wojskami oddali się na to, a na to miejsce, póki nie podstępu do końca nie doprowadzę<sup>16</sup>, a potem tak sprawą pokieruję jak umiem. Zrobiono tak, a król wraz ze swoimi krukami oddalił się na miejsce, które mu tamten opisał.

Wkrótce nocą przybyły sowy, nie zastały kruków i nie zauważyły też kruka leżącego u stóp drzewa. Począł się tedy obawiać, że odejdą nie spostrzegłszy go i próżne będą jego cierpienia, zaczął więc jęczeć i mamrtać, aż go usłyszała jedna z sów. Kiedy wszystkie go dojrzały, powiadomiły swojego króla, a ten zbliżył się doń w otoczeniu sów, aby dowiedzieć się o kruki. A gdy podszedł, rozkazał sowom, aby zapytały go, kim jest i gdzie podziały się kruki.

Powiedział kruk:

– Jestem tym a tym, synem tego a tego. A jeżeli chodzi o to, o co mnie spytałeś w kwestii kruków, to nie sądzę, byś widząc mnie w tym stanie, uznał za kogoś, kto zna tajemnice.

Rzekł król sów:

<sup>16</sup> W tym miejscu w wydaniu egipskim następuje zdanie „Ucieknę się do podstępu przeciwko sowom i w podstępie będzie ich zguba, pokieruję sprawą jak umiem. Potem powiadomię ciebie o ich położeniu. Osiągniemy nasz cel, jak Bóg da.”

– To jest minister króla kruków i jego doradca. Zapytajcie go, z jakiego powodu uczyniono mu się to, co uczyniono.

Odparł kruk:

– Moje racje uznali za głupie i tak mi uczynili.

Król spytał:

– A cóż to za głupota była?

Powiedział kruk:

– Kiedy doszło do waszego z nami starcia, król nasz zwrócił się do nas po radę i rzekł:

– Kruki, co radzicie czynić?

A ja miałem już pomysł i powiedziałem:

– Uważam, że nie macie siły na walkę z sowami, są one odważniejsze od was, a ich serca mężniejsze. Dlatego wyście dla was w dwóch sprawach się mieści: poprosić o pokój i zaoferować okup. Dobrze, jeśli przyjmą to od was, jeśli nie, to uciekać w świat przyjdzie. Pouczyłem też kruki, że walka z wami dla was jest korzyścią, a zgubą dla nich, pokój zaś najlepszym, co z waszej strony może im być przeznaczone. Nakazałem pokorę i przykład dałem mówiąc:

– Wróg silny, którego męstwu ni odwadze nie sprostacie, wart jest unizenia. Czyż nie widzicie, że źdźbło trawy przed silnym wiatrem się ratując, całkiem się skłania dzięki swej giętkości i gibkości? Tedy rozgniewały ich me słowa i rzekły, iż chcą walki, a mnie oskarżyły i powiedziały nie. Odrzuciły moje racje oraz rady i takim oto torturom poddały.

Kiedy król sów usłyszał to, co powiedział kruk, zwrócił się do jednego ze swoich ministrów:

– Co sądzisz na temat tego kruka?

Ten rzekł:

– Nie ma innego wyjścia jak tylko pospiesznie go zabić<sup>17</sup>, on jeden bowiem lepszy jest od całej kruków gromady. Zabicie go sporą korzyścią dla nas i wytnieniem od jego rozsądku i przebiegłości, a jego strata dla kruków ciężką będzie. Mówią wszak: Kto sprawę ważną dokonać jest w stanie, a straci okazję, ten nie podoła jej ponownie. Kto poszukuje szansy do czynu i ona będzie mu dana, zaniedba jednak jego wykonania, to przejdzie sprawa i nie powróci doń szansa. Kto swego wroga osłabionego i w nędzy znajdzie, a odeń się nie uwolni, to żałować nie przestanie, gdy szukać go będzie i gotować się, lecz pokonać nie zdoła.

<sup>17</sup> Wydanie egipskie daje w tym miejscu pełniejszą charakterystykę ministra kruków: „Jest on najpotężniejszym spośród towarzyszy króla kruków, jemu najbliższym, najmędrszym, i nie ma bieglejszego odeń w oszustwie”.

Zwrócił się król do innego ze swych ministrów:

– A ty co sądzisz o tym kruku?

Ten znów odparł:

– Myślę, że nie należy go zabijać, wróg uniżony, bez siły zasługuje na to, by mu miłosierdzie okazać, ochronić i wybaczyć. Szukający schronienia i w bojaźni zasługuje na zaufanie i udzielenie azylu. Wszak bywa, że człowieka zbliża do wroga sprawa niewielkiej wagi, jak się to zdarzyło złodziejowi, który nie chcąc, sprawił, że żona pewnego kupca mężowi swemu uczucie okazała.

Zapytał król:

– Jak to było?

### Przypowieść

Powiedział minister:

– Powiadają, że pewien bardzo bogaty, lecz stary kupiec, nie na tyle jednak, by być nienawidzonym przez kobiety<sup>18</sup>, miał piękną, młodą żonę, którą bardzo kochał. Ona go nienawidziła, nie mogła się zdobyć na wypełnianie swych obowiązków względem niego, ani zaspokajanie wielu innych jego potrzeb. Kupiec wiedział, co ona w duszy skrywa, ale zwiększało to tylko jego miłość. Pewnej nocy złodziej wdarł się do domu kupca, a kiedy się tam dostał, zastał kupca śpiącego, ale jego żona nie spała. Przeraziła się złodzieja, przypadła do kupca i przylgnęła doń. Jej objęcia zbudziły go i powiedział:

– Czemu zawdzięczam tę łaskę?

A kiedy zobaczył złodzieja, domyślił się, że sprawiła to obawa przed intruzem, krzyknął więc doń:

– Hej, złodzieju! Możesz zabrać co chcesz; moje pieniądze i dobra, bowiem tobie zawdzięczam, żeś wzbudził w tej kobiecie takie do mnie uczucia, że mnie w objęcia wzięła<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> Tak przełożono tutaj zwrot *laysa mufarrikan*. Cf. *farraka* „nienawidzić się” stosowane w odniesieniu do mężczyzny i kobiety nienawidzących się wzajemnie (A. de Biberstein Kazimirski, *Dictionnaire arabe-français*, Le Caire 1879, sv. *farraka*) lub, jak podaje Lane, *mufarrik*: „mężczyzna nienawidzony przez kobiety”, *mufarrika*: „kobieta nienawidzona przez kobiety” (E.W. Lane, *Arabic-English Lexicon*, London Edinburgh 1863, sv. *farraka*)

<sup>19</sup> W wydaniu egipskim pojawiają się nieznaczne różnice, uległość kupca wobec żony i jej postawa są bardziej wyraziste, np. „Powiadają, że pewien bogaty kupiec, podeszły w latach, miał młodą żonę. On pełen był oddania do niej, troszczył się o jej sprawy i sprawy jej potomka. Ona go nienawidziła z powodu jego starości i odmawiała mu posług.”



Następnie król zwrócił się do trzeciego ze swych ministrów w sprawie kruka. Ten rzekł:

– Uważam, że należy dać mu schronienie i polepszyć jego warunki, ponieważ przydatny on będzie do dania ci szczerzej rady. Mędrzec bowiem uważa za pewne zwycięstwo niesnaski pomiędzy wrogami. Kto wykorzysta jednego wroga przeciw drugiemu i nieporozumienia między nimi osiąga korzyść taką, jaką osiągnął asceta dzięki nieporozumieniu między złodziejem a szatanem.

Zapytał król:

– Jak to było?

### Przypowieść

Powiedział minister:

– Powiadają, że pewien asceta dostał od jakiegoś człowieka mleczną krowę. Udał się więc do domu, wiodąc ją ze sobą. W ślad za nim szedł złodziej, który chciał mu ją wykraść, a towarzyszył mu szatan pod postacią człowieka. Tedy ozwał się złodziej do szatana:

– Ktoś zacz?

Ten odparł:

– Jestem szatanem, chcę iść za tym ascetą, a kiedy ludzie zasną, porwę go i zaduszę<sup>20</sup>.

A złodziej na to:

– A ja chcę śledzić tego człowieka aż do jego domu, być może zdołam ukraść tę krowę. Poszli więc razem i wieczorem dotarli za nim na miejsce. Asceta wszedł do domu i wprowadził krowę do obejścia, po czym zjadł wieczerzę i zasnął. Wtedy złodziej zaniepokoił się, że jeżeli szatan zacznie od porwania ascety, zanim on weźmie krowę, asceta zacznie krzyżeć, na jego głos zbiorą się ludzie, a on nie zdoła ukraść krowy. Powiedział zatem:

– Poczekaj zanim nie wyprowadzę krowy, a potem człowiek jest twój. Podobnie szatan zaniepokoił się, że jeżeli złodziej zacznie, to ktoś wyczuje jego obecność, obudzi ascetę, a on nie zdoła go porwać<sup>21</sup>.

<sup>20</sup> Ten fragment w edycji egipskiej wygląda następująco: „Jestem diabłem. Chcę porwać duszę tego ascety, kiedy ludzie usną uduszę go i odejdę z jego duszą”, następnie krótki fragment nieobecny w edycji Cheikho: „I zapytał diabeł: – A tyś kto?” Powiedział – „Jestem złodziejem”.

<sup>21</sup> To zdanie z wydania egipskiego – „Zaniepokoił się diabeł, że jeżeli zacznie złodziej, to obudzi ascetę, ten pocznie krzyżeć, zgromadzą się na to ludzie i nie będzie w stanie go porwać”.

Powiedział zatem:

– Poczekaj na mnie, porwę ascetę, a potem zajmiesz się krową.

I tak jeden nie chciał ustąpić drugiemu, ich kłótnia przeciągała się, w końcu złodziej krzyknął do ascety:

– Hej, asceto! Obudź się, ten szatan chce cię porwać.

A szatan zawołał:

– Zbudź się asceto, ten złodziej chce wykraść twoją krowę.

Na ich głosy zbudził się asceta i jego sąsiedzi. Tak wybawił się od nich, a żaden nie osiągnął tego, co zamierzał. Uciekli pełni złości i zawiedzeni<sup>22</sup>. Kiedy ów trzeci zakończył swoją opowieść, odezwał się pierwszy, ten, który doradzał, aby zabić kruką:

– Widzę, że was ten kruk omamił, a jego słowa i błaganie zwiodły. Zlekceważyć rozum chcecie i pobłądzić w istotnej sprawie. Powoli, bez pośpiechu z tym rozwiązaniem! Przyjrzyjcie się mądrym, którzy swoje i cudze sprawy znają. Niech nie opuszcza was rozsądek, bo będziecie jak starcy, którzy bardziej niż wy zawierają temu, co słyszą, aniżeli temu, co wiedzą. Jak cieśla, który kłam zadał temu, co widział i wiedział, a zawierzył temu, co słyszał i dał się omamić i okpić.

Powiedział król:

– Jakże to było?

### Przypowieść

Powiedział minister:

– Powiadają, że pewien cieśla miał żonę, którą kochał, ale ona miała też związek z innym mężczyzną. Dowiedział się o tym ktoś z rodziny cieśli i nie omieszkał go powiadomić. Cieśla pragnął się o tym przekonać, rzekł tedy do swojej żony:

– Muszę udać się do wsi odległej od naszej o kilka farasangów aby załatwić pewną sprawę dla władcy i pozostanę tam przez kilka dni. Przygotuj mi zatem jedzenie. Kobieta ucieszyła się z tego i przygotowała mu prowiant. Kiedy nadszedł wieczór powiedział do niej:

– Sprawdź drzwi twojego domu i strzeż go, dopóki nie wrócę za parę dni. Wyszedł, a ona patrzyła za nim, póki nie przekroczył obejścia. Wtedy schylił się, wszedł do pokoju kobiety, w którym znajdowało się jej łóżko i

<sup>22</sup> W całej przypowieści są też inne drobne różnice pomiędzy wykorzystanymi tutaj wydaniem, nie mają jednak żadnego znaczenia jeśli chodzi o jej wymowę nauk.

wślizgnął się pod nie. Kobieta zaś wysłała do swego kochanka taką wiadomość: Przybądź do mnie, bo cieśla udał się w jakiejś tam sprawie i nie będzie go przez pewien czas. Przyszedł do niej mężczyzna, nakarmiła go i napoiła, wreszcie ów posiadał ją na łożu. Długo oddawali się rozkoszy tak, że cieśnię zmorzył sen, zasnął, a jego nogi zaczęły wystawać spod łóżka i kobieta je zobaczyła. Przekonawszy się o tej hańbie, wyszeptła do mężczyzny te słowa:

– Podnieś głos i zapytaj mnie, czy kocham ciebie czy męża.

Mężczyzna zapytał ją o to, co chciała, wtedy odparła mu:

– Kochany, co pchnęło cię do tego pytania? Czyż nie wiesz, że my kobiety po to tylko potrzebujemy kochanków, by zaspokoili nasze pożądanie, nie baczmy ani na ich dobrodziejstwo, ni na charakter, ni na żadne podobne sprawy. A gdy z którymś zaspokoimy nasze pragnienia, to staje się jak inni – obcy. Co zaś się męża tyczy, to jest on równy bratu czy ojcu, a Bóg karze kobietę, dla której mąż jej samej równym nie jest. Nie chcę, abyś wspominał o tym ponownie.

Kiedy cieśla usłyszał te słowa od swojej żony ogarnęło go współczucie, zapłakał i poczuł dla niej litość. Uwierzył w jej miłość i nie przestawał czuć obrzydzenia, że ją skrzywdził. Nie porzucił jednak swego miejsca, póki nie zaczęło świtać i póki nie upewnił się, że kochanek już sobie poszedł. Po czym wyszedł spod łoża i zastał swoją żonę pogrążoną we śnie, siadł więc u wezglowia i pocałował ją wachlować, póki się nie obudziła. Wtedy rzekł:

– Śpij ma kochana, wszak noc spędziłaś pracowicie. Gdyby nie to, że nie chcę cię martwić byłaby między mną a tym mężczyzną kłótnia i poważny zatarg<sup>23</sup>.

<sup>23</sup> W edycji egipskiej przypowieść ta całkowicie została pozbawiona frywolności, a to dzięki zabiegowi zmiany charakteru jednego z bohaterów i przyczyny jego spotkań z żoną cieśli. Zmiany wprowadzone są na tyle ciekawe, że warto całą przypowieść tutaj przytoczyć:

„Powiadają, że pewien cieśla miał żonę, którą kochał. Doszło jednak do niego, że kiedy go nie ma w domu, przychodzi do niej jej ojciec, a ona podrobionymi kluczami otwiera dlań skarbiec męża, wtedy on ze skrzynki zabiera tyle pieniędzy, ile zechce. Cieśla zapragnął się o tym przekonać, rzekł tedy do swojej żony:

– Muszę udać się do wsi odległej od naszej o kilka farasangów, aby załatwić pewną sprawę dla władcy i pozostanę tam przez kilka dni. Przygotuj mi zatem jedzenie.

Kobieta ucieszyła się z tego i przygotowała mu prowiant. Kiedy nadszedł wieczór, powiedział do niej:

– Sprawdź drzwi twojego domu i strzeż go, dopóki nie wrócę za parę dni.

Wyszedł, a ona patrzyła za nim póki nie przekroczył obejścia. Wtedy schylił

Opowiedziałem ci tę przypowieść chcąc, byś nie był jak ów cieśla kłam zadający temu, co widział i wiarę dający temu, co usłyszał od swej żony. Nie dowierzajcie słowom kruka i pamiętajcie, że liczne wrogi nie są w stanie zaszkodzić swojemu przeciwnikowi z oddali, póki jeden nie zbliży się doń na wyciągnięcie ręki. I zaprawdę, uprzednio tak nie obawiałem się kruków, póki nie zobaczyłem tego i nie wysłuchałem waszych o nim wywodów.

Jednak król sów i liczni jego ministrowie nie zwracali uwagi na jego słowa. Władca zaś rozkazał przenieść kruka na ich miejsce i traktować go dobrze i wspaniałomyślnie.

Minister, który doradzał, żeby go zabić, powiedział:

– Jeżeli ten kruk nie zostanie zabity, to niechże jego status będzie równy statusowi wroga, którego zła należy się wystrzegać, a jego samego obawiać, jest on bowiem przebiegły i szchwany. Sądzę, że szuka schronienia tutaj nie dla pokoju z nami, ale by nas zgubić.

Lecz król nawet nie zwrócił uwagi na jego słowa, a krukowi nie skąpił ani swej łaski, ani dobra. Kruk zaś, kiedy ten go odwiedzał, odzywał się doń najczulszymi słowami, jakie tylko znalazł, a do sów zwracał się tak, iż z dnia na dzień wzrastało ich zaufanie, przyjaźń, zażyłość i wiara. Pewnego dnia, kiedy gościła u niego grupa sów, a wśród nich i ta, która opowiadała się za zabiciem go, ozwał się w te słowa:

się, wrócił do domu innymi drzwiami, wszedł do skarbcza i wślizgnął się pod łóżko żony. Kobieta zaś wysłała do swego ojca taką wiadomość: Przybądź do mnie, bo cieśla udał się w jakiejś sprawie i nie będzie go jakiś czas. Przyszedł do niej ojciec, nakarmiła go i napoiła, wreszcie otworzyła dlań skrzynkę męża, a on wziął tyle, ile mu się podobało. A potem rozmawiali aż do północy. Cieślę zmorzył sen, zasnął, a jego nogi zaczęły wystawać spod łóżka i kobieta je zobaczyła. Przekonawszy się, że jest źle, wyszeptwała do swojego ojca te słowa:

– Podnieś głos i zapytaj mnie, czy Kocham Ciebie czy męża.

Ojciec zapytał ją o to, co chciała, wtedy odparła mu:

– Ojczy, co pchnęło cię do tego pytania? Czyż nie wiesz, że my kobiety, kiedy tylko wchodzimy do domu męża, przedkładamy go nad wszystkich, nawet nad brata czy ojca? Bóg karze kobietę, dla której mąż jej samej równym nie jest. Nie chcę, abyś wspominał o tym ponownie.

Kiedy cieśla usłyszał te słowa od swojej żony ogarnęło go współczucie, zapłakał i poczuł dla niej litość. Uwierzył w jej miłość i nie przestawał czuć obrzydzenia, że ją skrzywdził. Nie porzucił jednak swego miejsca, póki nie zaczęło świtać i póki nie upewnił się, że jego teść już sobie poszedł. Po czym wyszedł spod łoża i zastał swoją żonę pogrążoną we śnie, siadł więc u wezglowia i począł ją wachlować, póki się nie obudziła. Wtedy rzekł:

– Ucieszyła mnie twoja odpowiedź dana ojcu. Gdyby nie to, że nie chcę cię martwić, byłaby między mną a nim kłótnia i poważny zatarg.”

– Niech jeden z was doniesie ode mnie królowi, że kruki wyrządziły mi ogromną krzywdę, okryły mnie hańbą i torturowały. Moje serce nie spocznie póki swego zamiaru względem ich nie spełnię. Rozważyłem to, ale nie jestem w stanie tego dokonać. Jam kruk, ale doszło do mnie od niektórych bliskich królowi, że tego, kto mu niemiły ogniem spala, czyniąc przy tym Bogu wielką ofiarę. Wówczas o co ów poprosi, będzie mu dane. I jeśli zamysłem króla jest, żeby kazać mnie spalić, to poproszę mego pana, by zmienił mnie w sowę, abym wziął rewanż i ugasił pragnienie zemsty na moim wrogu, gdy postać sowy przybiorę.

Na to odezwała się sowa, która doradzała, aby go zabić:

– Dobro, które okazujesz i zło, które skrywasz, podobnym cię czyni do szlachetnego wina o wspaniałym zapachu, pięknej barwie, do którego dolano truciznę. Czyż sądzisz, iż gdybyśmy potraktowali cię ogniem, to istota twa i charakter spłonęłyby wraz z tobą? Czyż nie obrócisz się w to, czym byłeś uprzednio, przybierając uprzedni kształt i naturę jak mysz, która szukając męża wybierała spośród słońca, obłoku, wiatru czy góry, ale odrzuciła to wszystko i poślubiła szczura.

Zapytano go:

– Jakże to było?

### Przypowieść

Powiedziała sowa:

– Powiadają, że Bóg przychylił ucha do próśb pewnego pobożnego ascety. Jednego dnia siedział on na brzegu rzeki, gdy przeleciała nad nim kania w swych szponach dzierżąca mysz. Nagle mysz wypadła ze szponów do stóp ascety, a ten ulitował się, podniósł ją i zawinął w rękaw, chcąc zabrać ją do swego domu. Jednak zaczął niepokoić się, że uciążliwym dla jego rodziny będzie jej wychowanie. Poprosił zatem Pana, aby zamienił ją w dziewczynę. Została ona obdarzona dobrocią i urodą, a asceta udał się z nią do swego domu i powiedział żonie:

– Oto moja córka, traktuj ją jak własną.

Tak też czyniła, aż dziewczyna osiągnęła dwunasty rok życia. Tedy asceta rzekł do niej:

– Córko moja! Oto dojrzałaś już i potrzebny ci mąż. Wybieraj zatem spośród ludzi lub duchów, a ja cię za tego wydam.

Ona rzekła:

– Chciałabym męża bardzo silnego.

Tedy odparł:

– Być może, że chcesz Słońce.

I zwrócił się do Słońca:

– Oto moja piękna dziewczyna, jest u mnie na równi z rodzonymi dziećmi. Chciałbym oddać ci ją za żonę, bo prosiła o męża silnego i wszechmocnego.

Słońce powiedziało:

– Wskażę ci silniejszego ode mnie. Oto obłok, który zakrywa mą jasność i góruje nade mną. Poszedł więc asceta do obłoku i powtórzył poprzednie słowa.

Wtedy obłok odparł:

– Wskażę ci tego, kto silniejszy i mocniejszy ode mnie, oto wiatr, który targa mną tam i z powrotem. Poszedł więc asceta do wiatru i powtórzył poprzednie słowa.

Wtedy wiatr rzekł:

– Pokażę ci, kto silniejszy ode mnie, oto szczyt, którego nie jestem w stanie poruszyć.

Poszedł zatem asceta do szczytu i powtórzył poprzednie słowa, a szczyt powiedział:

– Ja wskażę ci, kto silniejszy ode mnie. Oto szczur, który drąży we mnie norę, a ja nie jestem w stanie go powstrzymać.

Zwrócił się więc asceta do szczura:

– Czy poślubisz tę dziewczynę?

Ten odparł:

– Jakże ją poślubię, jam jest mały, a moja nora wąska. Wtedy dziewczyna poprosiła ascetę, by zwrócił się do swego Pana, aby w mysz ją zamienił. Ten przystał na to, poprosił swego Pana, by w mysz ją zamienił, a szczur ją poślubił. I tak wróciła do swych początków<sup>24</sup>. A jest to przypowieść o tobie, ty oszuście!

Ale król, ani żadna z jego sów nie zwróciła uwagi na te słowa. Traktowały kruka uprzejmie, okazywały szacunek, on, z kolei, wszedł z nimi w zażyłość, odrosły mu pióra, utył, polepszyło mu się i poznał to, co chciał poznać, dowiedział się tego, co chciał się dowiedzieć. W końcu potajemnie powrócił do kruków i powiedział ich królowi:

– Z radością powiadamiam cię, iż zakończyłem to, co chciałem u nich wypełnić. A to, co pozostało, od was zależy. Jeżeli dołożycie starań i

<sup>24</sup> Edycja egipska podkreśla ten fakt i uzupełnia: „I tak wróciła do swej pierwotnej postaci i poślubiła szczura.”

będziecie sumienni w waszej sprawie, to będzie koniec z królem sów i jego wojskami.

Powiedział król kruków:

– Jesteśmy na twoje rozkazy, rozkazuj nam co chcesz.

Rzekł kruk:

– Sowy są w tym, a tym miejscu, a w dzień gromadzą się na górze w tym a tym, a ja znam miejsce, w którym znajduje się wiele suchego drewna na opał. Niech więc każdy z kruków przyniesie do wejścia dziupli, którą zajmują sowy za dnia, tyle drewna, ile zdoła unieść. Nieopodal tej góry jest stado owiec, udam się tam i wezmę od nich ogień, przyniosę go do wejścia dziupli i rzucę na nagromadzone drewno. A wtedy pomóżcie – nie zaprzętańcie bić mocno skrzydłami wzniecając i wzbudzając ogień, dopóki nie zajmie się drewno. Wówczas sowy, które wylecą w ogniu, szeszają, a te, które pozostaną, zabije dym.

Zrobiły tak i zniszczyły sowy, następnie powróciły do swojej ojczyzny bezpieczne i bez uszczerbku.

Wkrótce król kruków odezwał się do tego kruka:

– Jak zniosłeś towarzystwo sów? Wszak dobrym ciężko w złych sąsiedztwie.

Powiedział kruk:

– Tak doprawdy bywa, ale mądry, jeżeli w sprawie wielkiej wagi działa, a obmierzej, ze strony której obawia się klęski i nieszczęścia dla siebie i swego narodu, nie boleje nad niedogodnościami, ale nadzieję w wyniku pokłada. Nie uważa tego za nieszczęście, nie wynosi się<sup>25</sup>, a pokornym jest wobec siebie niższego, póki celu nie dojdzie. A z rezultatu działania, który dzięki swemu rozsądkowi i cierpliwości osiągnął, dumnym jest.

Rzekł tedy król:

– Powiedz mi coś o mądrości sów.

Odezwał się kruk:

– Nie odnalazłem mądrych, z wyjątkiem tej, która namawiała, aby mnie zabito<sup>26</sup>. Były mniej ode mnie rozsądne, kiedy nie przejrzały mojego zamysłu i nie pamiętały, że wśród kruków wysoką mam rangę, uchodząc za mędrca. Nie obawiały się zatem podstępów i zasadzki z mojej strony. A wszakże ten rozsądny doradca, znający dzięki swej rozwadze, co w duszy kryję, mówił im i dawał radę, lecz odrzuciły jego wiedzę. Same rozsądnymi

<sup>25</sup> Tutaj niewielka różnica w tekście egipskim, zamiast „nie wynosi się...” jest „...nie jest mu obmierzłym żyć z tym, kto niższy od niego, póki celu nie dojdzie”.

<sup>26</sup> Ten fragment wzmocniony jest w wydaniu egipskim: „...która pragnęła, by mnie zabito i podburzała je do tego wielokrotnie.”

nie będąc, mędrca wiedzy nie przyjęły. Nie były względem mnie ostrożne, a swych tajemnic przede mną nie kryły. I powiedział:

– Król zasługuje na to, by chronione przed podejrzenia wzbudzającym były jego sekrety i sprawy, by nie zbliżano się do jego miejsc tajemnych i rzeczy, ni do ksiąg jego, ni wody, ni naczynia, w którym się myje, ni do łoża, pościeli, szat, ni do jego wierzchowców, broni, jadła, napojów, ni do lekarstw jego, złota, pachnideł, ni do ziół wonnych<sup>27</sup>. Król kruków powiedział: Zatem króla sów, jak sądzę, zgubiły jedynie jego zadufanie i słabość umysłów jego ministrów.

Odparł kruk:

– To prawda. Wszak zwykło się mówić: Rzadko kto uciskiem zwycięża<sup>28</sup>, jak mało kto nadto pożądlivym wobec kobiet będąc, hańbą się nie okrywa, mało kto miarę w jedzeniu przebrawszy, nie cierpi, mało kto złymi ministrami obarczon, w niebezpieczeństwo nie popada. Mówią też: Niech wyniosły nie oczekuje dobrego słowa, złodziej licznych przyjaciół, źle wychowany szlachectwa, skąpiec łaskawości, zawistny umniejszenia grzechów, ani zadufany, nieuważny król, kiepskimi ministrami otoczon, niech nie liczy na umocnienie swego królestwa.

Powiedział też król:

– Znosiłeś trud wielki oddanie dla sów, udając i pokorę im okazując.

Odpowiedział na to kruk:

– Było jak mówisz. Znosiłem to jednak, nadzieję w dobrych zyskach pokładając. Zwykło się mawiać: Nie utrudzi człowieka wroga na plecach dźwiganie, gdy w korzystne wyniki tego wierzy. Mówią też: Kto bierze na siebie ciężar, zysków z tego oczekując, ten zniesie to, jak żmija znosiła żab na grzbiecie dźwiganie.

Zapytał król:

– Jak to było?

<sup>27</sup> W edycji Cheikho nie ma tutaj zdania: „Ufać powinien tylko uczciwemu powiernikowi, którego wewnątrz i zewnątrz nie są zepsute. Dzięki temu wszystkiemu nie zbliży się doń żaden wróg, chyba, że pozyska zaufanie. Bo kiedy ufność będzie stronnikiem wroga, ten dojdzie do tego, czego pragnie”, które daje wersja egipska.

<sup>28</sup> Wydanie egipskie uzupełnia tutaj: „...nie przekracza granic...”



## Przypowieść

Powiedział kruk:

– Powiadają, że pewna żmija zestarzała się i zniedołężniała, nie była w stanie polować, zatem nie mogła zdobywać pożywienia. Razu pewnego wypełzła mozolnie i z wysiłkiem na poszukiwania<sup>29</sup>, aż dotarła do stawu pełnego żab, do którego była przychodziła ongiś, by na nie polować. Legła nieopodal stawu, pozę głębokiego przygnębienia przyjmując. Wtedy odezwała się do niej jedna z żab:

– Czemuż to widzę cię smutną?

Ta odparła:

– Jakże tu smutną nie być, skoro przez życie całe polowałam na żaby, ale teraz cierpię na pewne schorzenie i są mi one zakazane. Nawet gdybym wiele spotkała, to nie ważyłabym się ich tknąć. Żaba oddaliła się i obwieściła swemu królowi to, co usłyszała od żmii. Wtedy król żab przystąpił do żmii i zapytał ją:

– Jak się to stało?

Żmija odparła:

– Nie wolno mi wziąć żadnej żaby poza tą, którą król mi ofiaruje.

Ten rzekł:

– A dlaczego?

Powiedziała:

– Kilka nocy temu podążałam w ślad za żabą, aby ją złapać, aż zagnałam ją do domu pogrążonego w ciemności, należącego do jednego z ascetów. Ona tam się dostała, a ja za nią. W domu zaś znajdował się syn ascety, natrafiłam na jego palec i, sądząc, że to żaba, ukąsiłam, a chłopiec zmarł. Wypelzłam z domu pospiesznie, ale asceta podążył za mną i krzyknął:

– Jak ty niesprawiedliwie zabiłaś mego syna, tak ja ciebie przeklinam, byś ponizoną została, byś wierzchowcem dla króla żab była, by żaby zakazane ci zostały, byś jeść ich nie mogła poza tym, co król żab ci ofiaruje. Zatem przyszedłam do ciebie, żebyś mnie jako wierzchowca używał i radość z tego czerpał. Król żab zapragnął dosiąść żmii, sądząc, że zaszczytem i wyróżnieniem dlań to będzie. Dni kilka żmii dosiadał w końcu powiedziała:

– Wszak wiesz, że ciąży nade mną zakaz przeklęty, do łowów zdatna

<sup>29</sup> W edycji egipskiej: „Razu pewnego wypełzła w poszukiwaniu pożywienia dla siebie”.

nie jestem poza tym, co ty mi przeznaczysz, przydziel mi więc porcję, z której żyć będę.

Król odparł:

– Na życie me! Zaiste, tobie, memu wierzchowcu konieczna jest porcja, z której żyć będziesz. I rozkazał, by dnia każdego wybierano i wysyłano jej dwie żaby, dzięki czemu żyła. W niczym jej nie ujmowało uniesienie wobec niktzemnego wroga, a czerpała z tego korzyści, mając życie i wikt zapewnione.

Takie też i było moje cierpienie, które znieść musiałem, zdoławszy tę wielką korzyść osiągnąć, co zagładę naszemu wrogowi przyniosła, a nam od niego wytchnienie.

Powiedział król:

– Widzę, że wroga łatwiej łagodnością i podstępem powalić niżli hardością. Wszakże ogień z całą swego podmuchu siłą i furją, gdy drzewa dosięga, nie strawi więcej niż to, co nad ziemią. Woda, zaś delikatnością i chłodem swym i tego, co pod ziemią sięgnie. Mówią: Czterech rzeczy zlekceważyć ni trochę nie wolno: ognia, choroby, wroga i długę.

Odezwał się kruk:

– Wszystko to minęło dzięki króla fortunie i jego rozwadze. Wszak powiadają: Jeśli dwóch o szczęście zabiega, wygrywa ten, który mężniej-  
szy. Gdy równi są męstwem, ten, który mędrzy, jeśli i w tym są równi lepszym ten, kogo pomocnicy doskonalsi, a gdy i w tym zrównani, to ten, któremu szczęście sprzyja. Mówią też: Kto wojuje z rozważnym i mądrym królem, któremu liczni służą, z takim, którego nie zepsują godności i nie zaskoczy nieszczęście, ten sam dla siebie zguby szuka<sup>30</sup>. Szczególnie gdy ów władca tobie podobny, o królu sprawy znający, okazję do czynów, czas na okazanie siły, delikatności, gniewu, radości, pośpiechu i powściągliwości. O królu, na terażniejszość patrzący i na konsekwencje swych czynów.

Król rzekł:

– Ależ nie, to stało się dzięki twojemu rozsądkowi i rozwadze. Wszak jeden mąż łatwiej zniszczy wroga niż oręż bez ludzi. Co mnie jednak dziwi to długość twego u sów pobytu. Słuchałeś ich grubiaństw, widziałeś je, a nie uroniłeś ni słowa.

Na to rzekł kruk:

– Przez czas cały na względzie miałem twoje wychowanie, o królu! Czyniłem sobie przyjaciółmi i bliskich i dalszych uprzejmością, delikat-

<sup>30</sup> Wydanie egipskie wzmacnia tutaj groźbę sytuacji zdaniem: „Sam sobie śmierć gotuje”.

nością, przykładu z nich braniem, zgodnością i podporządkowaniem się im. Mówią przecież: Ten, kto sprawę ma z wrogiem, chce jego szkody i zguby, winien na czele swych pragnień delikatność i pokorę postawić<sup>31</sup>.

Powiedział król:

– Zaprawdę słowa twe prawdziwe, tym bardziej, że nie miałeś tam pomocnika.

Odparł kruk:

– Powiadają, że człowiek doskonały, ludzi się radzący, o racjach szlachetnych i umyśle, gdy u progu przedsięwzięcia swego słyszy szpetne słowa czy nieprzychylnie uczucia odczuwa, których nie pragnie, to w i tym odnajduje pożytek, wytchnienie i radość. A pomoc tego, kto chce tylko dogodzić rad szukającemu i nie zważa na następstwa jego spraw, choćby i chwilową radość i wytchnienie przyniosła, w efekcie w szkodę i stratę się obróci.

Stwierdził król:

– Widzę, żeś zdolny do czynu i inny niż pozostali ministrowie, autorzy czczych słów. Tacy też byli towarzysze króla. Nas zaś Bóg wielką łaską obdarzył, bez której nie zaznalibyśmy byli jadła i snu słodczy.

Odrzekł mu kruk:

– Zaprawdę powiadają: Nie zazna chory rozkoszy jadła ni snu póki nie ozdrowieje, ani mąż nienasycony, w którym władca ambicje na majątek i czyny rozbudził, póki tego nie osiągnie, ani człowiek, którego usilnie wróg nęka, a ten obawia się go dniem i nocą, póki nie odetchnie od niego. Mówią też: Kogo z gorączki wyleczono, tego serce ulgę znalazło, kto ciężkie brzemie odłożył, tego plecy wytchnęły, a kto bezpiecznym jest od wroga swego, tego serce się raduje. Dlatego proszę tego, który zniszczył wroga twego, by zapewnił ci radość z panowania i pokój twemu stadłu i, by oni twe szczęście podzielać mogli. Wszakże król, który nie cieszy oczu podanych królestwa swego jest niczym narośl na uchu kozy, którą kania dopada lecz pożytku nie czerpie<sup>32</sup>.

Powiedział król:

<sup>31</sup> Zamiast tej maksymy w edycji egipskiej jest inna o podobnej wymowie: „Jeżeli jesteś pomiędzy wrogami, których się boisz, a pokonać nie jesteś w stanie, zdobądź ich powściągliwością i pokorą, grubiaństwem, zwycięstwa bowiem nie odniesiesz. Jeśli od nich słowa szorstkie usłyszysz, puść je mimo uszu” – po tym następują dalsze nauki, natomiast w edycji Cheikho są one odpowiedzą na kolejne pytanie króla, którego nie ma w wydaniu egipskim.

<sup>32</sup> W edycji egipskiej fragment ten wydaje się bardziej logiczny: „...którą ssie koźlę, pożytku w tym nie znajdując”.

– Jaka była postawa króla sów względem wojska?

Odparł zapytany:

– Jego zachowanie próżność cechowała, przy tym buta, obłudna, niemoc i słabość rozumu, a wszyscy jego towarzysze i ministrowie podobni doń byli, z wyjątkiem tego, który radził, by mnie zabić<sup>33</sup>.

Król spytał:

– Co według ciebie o jego rozsądku świadczyło?

Rzekł:

– Dwie właściwości. To, że jego pomysłem było, by mnie zabić, i że nie taił przed panem przyjacielskiej rady, a kiedy ten uznał ją za mało ważną, to jego doń słowa nie były gwałtowne, ni harde. Przeciwnie, mowa jego była delikatna i łagodna, nawet, gdy wskazywał mu jego niedostatki, ten się nie rozgniewał. Dawał mu przykłady i mówił o ułomnościach innych, aby poznał swoje słabości i ten nie mógł się nań gniewać. Z tego, co słyszałem mówił do króla tymi słowy: Nie godzi się, by król zaniedbywał swe sprawy, bowiem nieliczni jeno zwycięstwo w wielkich rzeczach odnoszą. Porównać to można jedynie z rozsądkiem, gdy przepadnie, nie wróci. Król winien swoje sprawy rozsądnie nadzorować. To już mocne zwycięstwo. A kto, nie czyni dobra dla swego państwa i poddanych, tego spokój i wytchnienie maleje jak u małpy, która każdym ruchem niepokój objawia. Władza jest potężna i przewrotna, ale kto ją zdobył, niech doskonali się w chronieniu jej i umacnianiu. Mówią: Władza jest tak trwała jak cień padający na płatkę nenufaru, tak stała jak związek mędrca z nikczemnikiem, trzeba być z nią ostrożnym jak ze smokiem. Jest ona raz tu, raz tam, jak wiatr. Uciążliwością swą do towarzystwa obmierzłego podobna. Bać się należy nagłości, z jaką niszczy jak żmija. Szybkość jej upadku trwałości bańki z deszczu powstałej podobna. Niewdzięcznością swoją zawiści jest równa. Zysk z niej podobny zyskowi koszmar śniącemu, który po przebudzeniu nic ze snu swego nie odnajduje.

Niech więc Bóg wrogów króla zgubi, uwalniając go od nich i niech mu swej wielkości, opieki i szczęścia nie szczędzi<sup>34</sup>.

Przekład i komentarz Barbara Ostafin

<sup>33</sup> Wydanie egipskie zawiera pełniejszą ocenę ministra sów: „Był rozumnym bystrym filozofem, jemu podobnych poznasz po wadze celów, doskonałości umysłu i niezawodności sądów”.

<sup>34</sup> Tutaj w wydaniu egipskim powtórzone jest przesłanie opowieści z jej początku: „I oto przypowieść o wrogim narodzie, któremu mędrzec nie powinien dowierzać, nawet jeśli by ów naród dobroć i pokorę okazywał”.